

Karol Samsel: „Don Kichot” na celowniku postmodernizmu

Czy literatura narodowa nie uwiodła polskich romantyków – w jakimś cervantesowskim sensie: stała się polską literaturą rycerską? Co dałoby odczytanie polskiego literaturocentryzmu – właśnie Cervantesem? – pyta Karol Samsel w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Cervantes. Rzeczywistość nieuczesana”.

1

Postmodernizm – to nowy renesans. To teza kontrowersyjna z perspektywy polskiej humanistyki – jednak posiadająca za granicą wystarczającą legitymację, ażeby działać na wyobraźnię, również naukową. W duchu komparatystyki wartości prowadzili wywód we własnej książce na ten temat Thomas L. Martin, a także Duke Pesta. Mam na myśli *The Renaissance and the Postmodern. A Study in Comparative Critical Values*, wszak zamiast Cervantesa miejsce w tomie znalazło się dla bardziej oczywistego w całym kontekście Montaigne’a[1]. W bardzo inspirujący sposób wybrzmiewają dziś słowa Randolpha Starna, emerytowanego profesora historii włoskiego renesansu z Berkeley, który w wykładzie The Renaissance Society of America z 2006 roku mówił z emfazą w obronie nowoczesności i postępowości badań nad renesansem (i samego renesansu):

Studia nad renesansem sugerują osobną historię. Kulturowy zwrot w zachodzący [w badaniach nad renesansem – K. S.] oraz wszystko, co reprezentowało zaplecze tego zwrotu, nie musiały czekać tak długo. Humanisci renesansowi już to przejęli, a wraz z tym pomieszanie gatunków, kradzieże tożsamości, śmierci autorów i podejrzane flirty z władzą, które badacze renesansu dwa pokolenia temu woleliby wymazać z obrazu. Szaleństwo zakupów, ostentacyjna konsumpcja i ostentacyjny materializm wydają się równie renesansowe jak neoplatonizm, a może nawet bardziej. Mimo to mało jest dowodów na to, jakoby w studiach nad renesansem wszystko było dozwolone. Uczeni wciąż oczekują, że będą działać i zostaną ocenieni za swą mozolną pracę naukową, tyle tylko, że stara drwina, jakoby badacze renesansu byli jak „mediewiści bez odpowiedniego przygotowania”, od dawna nie dociera do odbiorców[2].

**Zostań mecenasem „Teologii Politycznej Co Tydzień”, jedyne-
tygodnika filozoficznego w Polsce.**

Dziękujemy za wsparcie!

„Czyż nie można by zrealizować ideału żołnierza i poety przez połączenie w jedno Kochanowskiego i Kmicica?”[3], pyta Wojciech Charchalis, sugerując – przekonująco – że prawdziwy Cervantes był patchworkowy, groteskowo-wzniosły, kontrastywny – jednak nie pomnikowy. O jego bohaterze można by mówić jako o ofierze psychozy intertekstualnej, a jednocześnie jako architekcie transtekstualnej autodycei. Czy autodycea może okazać się dysocjacją? W jaki sposób czytawali Cervantesa medycy oraz kognitywiści, psychiatrzy i chirurdzy? Alonso Quijano właściwie stwarza siebie na nowo przy pomocy książek, co nakazuje zadać pytania o *autopoiesis* Don Kichota

oraz ustalić, na ile możemy oświecić Cervantesa i jego arcydzieło kontekstami z zakresu kognitywistyki literatury – co już się dzieje...? Czy książki czytane przez Quijano – wywoływały regres kompleksu Edypa, na którego – zdaniem Freuda – Alonso cierpiał? A może Quijano cierpiał – rzeczywiście – na zespół otępienny z ciałami Lewy’ego i „samotekstualność” głównego bohatera jest częścią skomplikowanej „fugi neurodegeneracyjnej” – „fugi” *sensu stricte* i *sensu largo* – w której tkwił? Warto w tym kluczu odczytać kończący pierwszy tom powieści spór Alonso wraz z kanonikiem. Quijano nie dopuszcza możliwości jakiegokolwiek fikcji przez rzeczywistość, prędkiej tę rzeczywistość nazwie zaczarowaną, jeżeli nie dopuszcza do siebie fikcjonalnej prawdy. Idiosynkratyczną postawę podobnego rodzaju będziemy nazywać od tego momentu literaturocentryzmem cervantesowskim. Don Kichot dziarsko odparowuje widzącemu w powieściach rycerskich tylko „kłamstwo i lubieżność” kanonikowi:

– A ja uważam ze swej strony – rzekł na to Don Kichot – że to pan nie ma rozumu i jest zaczarowany, bo powiedział pan tyle bluźnierstw przeciw rzeczy tak szeroko przyjętej w świecie i uznawanej za prawdziwą, że człowiek, który jej zaprzeczy, jak to pan robi, zasługiwałby na taką karę, o jakiej pan mówi, że stosuje ją wobec czytanych przez siebie książek, gdy go zirytują. Bo chcieć przekonać kogokolwiek, że na świecie nie było Amadisa, ani pozostałych rycerzy szukających przygód, od których aż się roi w historiach, będzie tym samym, co przekonywanie, że słońce nie świeci ani lód nie chłodzi, ani ziemia nie podtrzymuje. Bo czyż może istnieć na świecie rozum, który przekona innych, że nie była prawdziwa historia z księżniczką Floripes i Guyem z Burgundii i o Srogorękim na moście Mantible, co wydarzyło się w czasach Karola Wielkiego, a przysięgam Bogu, że to taka sama prawda jak to, że teraz jest dzień. A jeśli to kłamstwo, pewnie jest nim też to, że nie

było Hektora ani Achillesa, ani wojny trojańskiej, ani dwunastu parów Francji, ani króla Artura z Anglii, który jeszcze do dzisiaj lata zamieniony w kruk i nadal czekają na niego w jego królestwie[4].

Aż chciałoby się krótko i dosadnie skomentować sprawę: kanonik chętnie książki posłałby w diabły – zapewne urządzając im *auto-da-fé* – Quijano jednak, gdyby to pogląd Quijano zatriumfował, posłałby na stos kanonika: za samo to, że podobne bluźnierstwo mogło mu przejść przez myśl.

Przeczytaj również: Cervantesa przewrotna gra z czytelnikiem

2

Postaram się niżej ostrożnie zasugerować, że niektóre elementy cervantesowskiego literaturocentryzmu leżą u podłoża wielu postaw wobec fikcji, książki i fabuł, które można znaleźć w romantyzmie polskim w czwartej dekadzie XIX wieku. Mówiąc precyzyjnie, za donkiszotowski *in partibus* i cervantesowski w wymiarze idei – pragnąłbym uznać ton polskiego romantyzmu ujawniający się w klimacie literackiego insurekcjonizmu, rzekłbym, insurekcjonizmu tyrtejskiego pierwszej fazy w Polsce. Kusi, by przywołać w tym ujęciu *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* Maurycego Mochnackiego, choćby po to, by sprawdzić potencjał cervantesowskiej intertekstualności, gdyby ten mógł zostać konsekwentnie wpisany w teorię Mochnackiego. Czy wielki system metafizyczny i najbardziej symboliczna wizja literatury w polskiej filozofii – jako narzędzia narodowej spójni – może wynikać z pojęcia literaturomanii? Czy literatura nie tylko udziela łask, ale również (niekiedy bezcennych?)

kompleksów poznawczych? Kognitywista literacki, który ośmielił się przeczytać traktat *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym* przy pomocy swoich integralnych narzędzi, powinien zadać sobie wysiłek odpowiedzi na pytanie o kognitywny charakter całej romantycznej metafizyki literackiej, co tyczyć będzie przecież nie tylko Mochnackiego, ale – w zupełnie innym sensie – Mickiewicza oraz jego prelekcji paryskich. Czy więc literatura narodowa nie uwiodła polskich romantyków – w jakimś cervantesowskim sensie: stała się polską literaturą rycerską? Co dałoby odczytanie polskiego literaturocentryzmu – właśnie Cervantesem? Cervantesowski stosunek do literatury jest ambiwalentny: można również rozumieć go jako uznanie w niej narzędzia nonkonformistycznej autodycei, dodajmy tu – bardzo przewrotnego i obosiecznego, „narzędzia zaczarowanego” oraz „zaczarowującego”: łatwo nim poranić umysł. To bardzo postmodernistyczne: taki wymiar „toksycznej magii”, towarzyszącej procesom literackim – nadawczo-odbiorczym – znajdujemy raz za razem, chociażby, u Italo Calvino: w *Jeśli zimową nocą podróżny*. Calvina również warto byłoby przeczytać Cervantesem – a *Niewidzialne miasta Don Kichotem*.

Wróćmy jednak do Mickiewicza, bo nie powiedzieliśmy tu jeszcze wszystkiego. Z drukowanego dla „Pielgrzyma Polskiego” w 1833 roku *O ludziach rozsądnych i ludziach szalonych* – tekstu, który również moglibyśmy odczytywać w duchu cervantesowskim – dowiadujemy się, że polskim Don Kichotem, tzn. cervantesowskim polskim „człowiekiem zaczarowanym” mógłby być – Tadeusz Rejtan: „w optyce Mickiewicza pole semantyczne rozsądku i szaleństwa zostaje tutaj mocno naruszone: Rejtan okrzyknięty przez ludzi rozsądnych »głupcem i szalonym«, przez naród jednak został uznany wielkim, co [...] »potomność zatwierdziła«”[5]. Z tym fragmentem romantologia ma zdecydowany problem. Kieruję się zdaniem Andrzeja Fabianowskiego o

zmienności światopoglądowej Adama Mickiewicza do czasu spisania *Pana Tadeusza* (m.in. w stosunku do Żydów[6]), dlatego cervantesowski stosunek do Rejtana, złożony, proteuszowy, więc raczej formacyjny, a nie wzorcotwórczy, pomimo wszystko, wolałbym w tym wypadku utrzymać. Przeciwnie Ewa Hoffmann-Piotrowska, która bazując w tym wypadku przede wszystkim na materiale *Pana Tadeusza*, nazywa Mickiewiczowskiego Rejtana – „Polskim Kato”[7]. W podobnym duchu wypowiada się Jan Tomkowski w studium ważnym dla badania cervantesowskich źródeł szaleństwa romantycznego, pt. *Rozsądek i szaleństwo około 1833 roku*[8]. Beznadziejnym tropicielom i błędnym poszukiwaczom Mickiewiczowskiej „sytuacji cervantesowskiej” w sukurs przychodzi w ten sytuacji Jarosław Marek Rymkiewicz, który oddzielny rozdział *Reytana. Upadku Polski* poświęca właśnie *Ludziom rozsądnym i ludziom szalonym*. Więc „narodowość ogranicza człowieczeństwo?”, dopytuje Rymkiewicz. I odpowiada: „Coś z człowieczeństwa ujmuje i coś mu dodaje”. Ale to nie koniec, dopowiada: „Trochę je [to człowieczeństwo, K.S] przycina. Tak jak przycina się jaśminy, żeby lepiej kwitły; żeby ich nocny dziki zapach snuł się po całym ogrodzie”[9]. To cervantesowskie, wystarczy podstawić literaturę za narodowość, i powiedzieć – „Literatura ogranicza człowieczeństwo?”, „Coś z niego ujmuje”, „tak jak przycina się jaśminy, aby lepiej kwitły”. Ludzie rozsądni okrzyknęli [zatem] Rejtana głupcem i szalonym; naród nazwał go wielkim; potomność sąd narodu zatwierdził”, mówi Mickiewicz. To po prostu „przycinanie jaśminu”, kwituje sprawę... Rymkiewicz. Może to on jest cervantesowski (bardziej niż calderonowski, a wiemy, że za calderonowskiego uchodzić chciałby[10]).

Przeczytaj również: Jak Słowacki przemyślał Don Kichota

W obliczu braku narzędzi wzmacniających metodologię od strony aplikatywnej i praktycznej nader wiele prób dekonstrukcji historii literatury z lat dziewięćdziesiątych XX wieku przeszło w polskiej romantologii bez echa – jednym z podobnych przypadków z pewnością był tekst Wiesława Rzońcy – *Romantyczne korzenie dekonstrukcjonizmu* z 1995 roku. Niedługo potem, w 1996 roku, pojawiło się *Kilka uwag o stylu „Grażyny”* autorstwa Rolfa Fiegutha. Można zaryzykować stwierdzenie, że literaturomański, więc cervantesowski pierwiastek znajdziemy w jakimś stopniu w Mickiewiczowskiej *Grażynie*. Nie bez pewnej przyjemności, przyznam to otwarcie, wskażę postmodernistyczne *avant la lettre* elementy wczesnoromantycznego ujęcia tematu rycerskiego. To nie sztuka widzieć w Mickiewiczu młodym inspiracji Cervantesem, które dostrzega się często w *Dziadach*, nade wszystko w postaci pasterki (przy czym chodzi tu o romans *Galatea*, nie o samego *Don Kichota*)[11]. Wskazywanie jednak na *Grażynę* jest jednak w tym ujęciu nową propozycją. Fieguth interesująco i ostentacyjnie zestawiał *Epilog* oraz *Przypisy historyczne Grażyny z Płowym płomieniem* Władimira Nabokova... Elektryzujące skojarzenie, niestety, nie zostało w 1996 roku rozwinięte, podobny niedosyt pozostawia również zatrzymujące się wpół drogi wcześniejsze o rok studium Rzońcy:

Dwa dodatki do poematu, *Epilog wierszem* oraz *Przypisy historyczne*, to m.in. inscenizacja sporu o prawdę historyczną poematu. Autor *Przypisów*, wyraźna fikcja fachowego historyka i znawcy źródeł dowodzi, gdzie tylko może, historycznej prawdy bądź wiarygodności zdarzeń poematu (które, jak wiemy, od początku do

końca są owocem wyobraźni historyczno-poetyckiej Mickiewicza). Broni w ten sposób całego poematu przed nieufnością, a nade wszystko przed niewyrozumiałością „renesansowego” poprzednika, autora wierszowanego *Epilogu*. Ta wyreżyserowana polemika zawiera element ironii romantycznej, a także humoru romantycznego; dzisiejszy czytelnik śmiało może tu pomyśleć o *Płowym płomieniu* (*Pale Fire*) Vladimira Nabokova[12].

3

„In my beginning is my end” – chciałoby się powiedzieć za *Czterema kwartetami* Thomasa Stearnsa Eliota. W początku literatury jest jej koniec, a w Cervantesie lustrzany, chociaż odwrócony postmodernizm. Autor *Don Kichota* tworzy tu sieć jakości tekstualnych zdecydowanie ciekawszy niż potencjał porównawczym, jaki niesie za sobą wielokrotnie przywołany w kontekście renesansowo-postmodernistycznym Montaigne. To oczywiście bardzo ważne, by Cervantesa nie zagłuszyć dominującymi nad nim stylami odbioru – tu bezwzględnie trzeba pamiętać, że badanie recepcji nigdy nie może się ograniczać do badań stylów odbioru. Postmoderniści Cervantesa czytają, John Barth inspirowany się narracją *Don Kichota*, tworząc *Bakunowy faktor*[13]. „To nie tylko możliwe, lecz całkiem rozsądne, aby charakteryzować Cervantesa, jak ironicznego obrońcę kontrkultury, która okazywała się możliwa w jego czasie i w jego przestrzeni”[14], pisze Carroll B. Johnson. Jej książka to – *Cervantes and His Postmodern Constituencies...*

Karol Samsel

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[525]: „Cervantes. Rzeczywistość nieuczesana”**

Przypisy:

[1] T. L. Martin, D. Pesta, *Cursed Learning. Colonizing Thought in Montaigne and Greenblatt*, [w:] tychże, *The Renaissance and the Postmodern. A Study in Comparative Critical Values*, London 2016.

[2] Tłumaczenie moje – K. S. R. Starn, *A Postmodern Renaissance?*, „Renaissance Quarterly” 2007 vol. 60, no. 1, s. 19.

[3] W. Charchalis, *Kim Pan jesteś, Panie Cervantes?*, [w:] M. de Cervantes Saavedra, *Przemysłny szlachcic Don Kichot z Manczy*, tłumaczenie z języka hiszpańskiego, wstęp oraz opracowanie W. Charchalis, przedmowa F. Łobodziński, Poznań 2014, s. 16.

[4] M. de Cervantes Saavedra, *Przemysłny szlachcic Don Kichot z Manczy*, dz. cyt., t. 1, s. 611. Zob. także: P. J. Garcia Ruiz, with L. Gulliksen, *Did Don Quixote have Lewy body disease?*, “Journal of the Royal Society of Medicine” 1999 vol. 92, s. 200 i dalej, J. Beá, V. Hernández, *Don Quixote. Freud and Cervantes*, “International Journal of Psychoanalysis” 1984 vol. 65, s. 141-153, a także – B. Simerka, *Cognition and Reading in “Don Quixote”*, [w:] tejże, *Knowing Subjects. Cognitive Cultural Studies and Early Modern Spanish*, West Lafayette 2013, s. 197-226.

[5] E. Hoffmann-Piotrowska, *Polski Kato, czyli Rejtan Mickiewicza (kilka krótkich refleksji)*, „Teologia Polityczna Co Tydzień: Rejtan i (nie)porządek republiki”, [online], [dostęp: 19.04.2026].

[6] Jak pisze Andrzej Fabianowski, „mimo obecności motywów judaistycznych w swej twórczości niedługo po napisaniu *Dziadów* Mickiewicz wkracza w tzw. okres antyżydowski. Trwa on rok, a może półtora”. Zob. w związku z tym: A. Fabianowski, „Mickiewicz i świat żydowski. Studium z aneksami” [wywiad z A. Beczek], „Dzieje.pl”, [online], [dostęp: 19.04.2026].

[7] Zob. treść przypisu 5.

[8] J. Tomkowski, *Rozsądek i szaleństwo około 1833 roku* [w:] *Mickiewicz wieszcz i przewodnik*, pod red. A. Fabianowskiego i E. Hoffmann-Piotrowskiej, Warszawa 2019, s. 211-224.

[9] Opis na tylnej okładce książki. J. M. Rymkiewicz, *Reytan. Upadek Polski*, Warszawa 2023.

[10] „Rymkiewicz miał swój złoty okres w teatrach warszawskich, zwłaszcza kiedy bawiły go imitacje Calderóna, skoro przeszedł jednak do zabawy na »rodzimym podwórku« – przestała się nim stolica interesować”. Z. Sieradzka, *Współczesność z historycznym rodowodem*, „Teatr” 1985, nr 3, s. 24. „Wziąłem z Calderóna model fabularny (przeinaczając jednak fabułę na tyle, na ile było mi to potrzebne), kilka postaci i kilka bardzo zresztą istotnych dla tekstu pomysłów

teatralnych. Staralem się bowiem tak skonstruować tekst, aby przypominał on teksty siedemnastowiecznego teatru hiszpańskiego”. J. M. Rymkiewicz, *Od autora*, [w:] tegoż, „Kochankowie piekła” [parafraza *Kochanków nieba* Calderona de la Barki, K. S.]. Prapremiera 16 czerwca 1972 w reż. A. Hanuszkiewicza [program teatralny], s. 5.

[11] Już od 1918 roku. Z. Matkowski, *Cervantes w Polsce. „Don Kichot” a „Dziady” wileńsko-kowieńskie*, „Pamiętnik Literacki” 1918, s. 26-66

[12] R. Fieguth, *Kilka uwag o stylu „Grażyny”*, „Pamiętnik Literacki” 1996 nr 1, s. 137. Zob. też: W. Rzońca, *Romantyczne korzenie dekonstrukcjonizmu*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” 1995 nr 30, s. 19-28.

[13] J. Martin-Párraga, *Miguel de Cervantes’s “Don Quixote” and John Barth “The Sot-Weed Factor”. A Deconstructive Reading*, “Open Cultural Studies” 2017, vol. 1 issue 1, s. 333-341.

[14] C. B. Johnson, *Introduction*, [w:] *Cervantes and His Postmodern Constituencies*, ed. by A. J. Cruz and C. B. Johnson, New York and London 1999, s. XVIII.